

„zdjęty litością” uczynił cud; ten zwrot powtarza się w Ewangelii wiele razy. Jezus lituje się nad dotkniętymi trędem, których ciało jest okaleczone, lecz jeszcze więcej nad tymi, u których zraniona jest dusza. Oczyszczając z pierwszego, Jezus udowadnia, że chce i może oczyścić z drugiego. Chrystus ulitował się nad nieszczęśliwym mężczyzną, lecz ten nie spełnił prośby Jezusa, aby nikomu nic nie mówił, tylko poszedł do kapłana i złożył swe oczyszczenie za uzdrowienie. Uzdrowiony nie był posłuszny Jezusowi. Nie złożył ofiary kapłanom i nie milczał. Zamiast tego rozgłaszał wszystkim o Jezusie. Cud jakiego dostąpił sprawił, że nie mógł milczeć, ale głosił Chwałę Boga. Chrystus doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że zbyt wczesna sława utrudni Mu wykonanie zadania. Jezus nie chciał rozgłosu, nie chciał być sławny. Uzdrowiony jednak nie rozumiał wskazań Jezusa. Nie umiał ukryć swego szczęścia. Wydawało mu się, że przyczyniając się do rozsławienia Proroka z Nazaretu będzie Jego dobrodziejem. Stało się jednak odwrotnie. "Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych". ***Dzisiaj również trędowaci są pośród nas, a więc także osamotnieni, często nie mają z kim porozmawiać, wysyłają różne sygnały, aby ich zauważyć. Wśród nich są też tacy którzy chcą być zdrowi na ciele i o to proszą Boga nie myśląc o chorej duszy i jej zbawieniu. Jezus potrzebuje każdego z nas by przy nich się znalazł.*** Może to znajomi z którymi dawno się nie kontaktowałeś, a byli dla Ciebie bliscy? Może Twoja sąsiadka jest chora i potrzebuje wsparcia? Może to rodzice czekający na odwiedzinę?

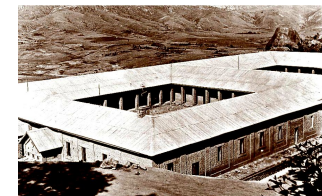


◉ ◉ ŚWIADECTWO O. JANA BEYZYMA ◉ ◉

Błogosławiony **O. Jan Beyzym** (1850 – 1912) w 48. roku życia za zgodą przełożonych wyjechał na Madagaskar. «Dziś się dowiedziałem – pisał O. Beyzym w jednym z pierwszych listów do Polski – że i rząd, i krajowcy nie uważają trędowatych za ludzi, tylko za jakieś wyrzutki społeczeństwa ludzkiego. Wypędzają ich z miast i wsi, niech idą, gdzie chcą, byleby nie byli między zdrowymi – u nich trędowaty to trędowaty, ale nie człowiek. Wielu nieszczęśliwych włóczy się po bezludnych miejscach, póki mogą, aż wreszcie wycieńczeni padają i giną z głodu» (list z 13 kwietnia 1899r.). «Słukałem się jak dziecko na widok takiej nędzy... Ci nieszczęśliwi gniją żywcem, wskutek czego nadzwyczaj są obrzydliwi, śmierdzą niemiłosiernie, jednak nie przestają być przez to naszymi braćmi i ratować ich trzeba. A co jeszcze bardziej mnie trapi, to nędza moralna, pochodząca przeważnie z tej nędzy materialnej.» O. Beyzym zamieszkał na stałe wśród trędowatych, aby z nimi przebywać dniem i nocą, żywić ich, pielęgnować i leczyć.



Łamał w ten sposób bariery strachu, przekleństwa, wzgardy i znieczulicy, odgradzające chorych od własnych rodzin i reszty społeczeństwa, skazujących zarażonych na powolną śmierć nie tylko z powodu trądu, ale i z głodu. Opatrując rany ciała, leczył także dusze, zbliżając je do Boga i Sakramentów Świętych. Zorganizował dla «czarnych piskląt» (jak pieczołotliwie nazywał swoich trędowatych) stałe duszpasterstwo, prowadził systematyczne nauczanie religijne, krzewił wśród nich kulturę, głosił rekolekcje, propagował szkaplerz i modlitwę różańcową. Pragnął, aby trędowaci żyli i umierali jako dzieci Maryi. O. Beyzym wyznał, że prosił Matkę Najświętszą, by «raczyła dotknąć go porządnym trędem». Chciał przyjąć "tę drobnostkę", aby wyblagać polepszenie doli chorych i Łaskę «zbawienia jak największej ilości trędowatych». Uważał, że jako trędowaty będzie miał prawo powiedzieć Panu Jezusowi: «dałem duszę za moich braci». Poświęcenie i ofiarna służba «najnieszczęśliwszym z nieszczęśliwych» zaowocowały dziełem, które uczyniło O. Beyzima prekursorem współczesnej opieki nad trędowatymi. Zaraz po zapoznaniu się z sytuacją chorych na Madagaskarze, Misjonarz powiedział przełożonym: «Niezbędny jest szpital, a nie takie jaskinie jak te, doktor i siostry miłosierdzia lub inne zakonnice». W czasie gdy trąd był nieuleczalny, a trędowatych wyrzucano poza nawias życia społecznego, O. Beyzym postanowił budować dla nich prawdziwy szpital, by ich leczyć i przywracać im nadzieję. "Posługacz trędowatych", nie dysponując żadnymi funduszami, całkowicie zaufał Matce Bożej i swoim rodakom. Jego listy, zamieszczane w «Misjach Katolickich», pisane prosto, z humorem, tchnące wielką miłością cierpiącego człowieka i niezachwianą wiarą w pomoc Matki Bożej, trafiały do ludzi. Otwarcie szpitala dla ok. 150 chorych nastąpiło 16 sierpnia 1911r. Był to najpiękniejszy zakład leczniczy na całym Madagaskarze. Do obsługi chorych sprowadził O. Beyzym siostry zakonne ze Zgromadzenia św. Józefa z Cluny. Po zbudowaniu szpitala z naciskiem i pokorą powtarzał, że sam jest «najkompletniejszym zerem» i żadnej zasługi w tym dziele nie ma, ponieważ wszystkim kierowała Najświętsza Panna. Wyczerpany pracą ponad siły, O. Beyzym zmarł 2 października 1912r., otoczony nimbem bohaterstwa i świętości. «Najpiękniejszą pochwałą tego człowieka – napisano na Madagaskarze – jest to, że z miłości dla Jezusa Chrystusa zabiegał, by zawsze być posługaczem



trędowatych i otrzymał na to pozwolenie. Są to takie przymusowe prace, na jakie nawet zbrodniarzy się nie skazuje, a O. Beyzym pokochał je całym sercem.» **Szpital O. Beyzima pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej istnieje do dziś i promieniuje miłością, dzięki której powstał.**

Rozmowa małżeńska: – Aniu, wyczytałem już tyle książek o nieszczęściach palenia i picia, że postanowiłem to rzucić... – Palenie, czy picie? – Czytanie...